

dowe nie zwątpiło tutaj o sobie, że ma przyszłość mimo małego pocieszenia. — Galicya i Kraków postępową przez rok 1871 w rozwijaniu narodowych swobód, jakie im się dzięki zmianie od czasu klęsk powstania gabinetu wiedeńskiego w udziale dostały. Ministerstwo Hohenzollerna będzie się należało w tym względzie piękna i wdzięczna karta. Społeczeństwo sądów i administracji, wyniesienie Towarzystwa naukowego krakowskiego do godności cesarskiej akademii nauk i umiejętności, zamianowanie Grocholskiego ministrem dla Galicyi, Gołuchowskiego namiestnikiem cesarskim, — otóż szeregi ważnych ustępstw zapisanych dla dzieła Polski pod panowaniem austriackim w kronice roku 1871. Jako ujemną stronę w życiu publicznym Galicyi z ubiegającego roku zapisałibyśmy tylko ową dziwną zimnotę sejmiku krajowego dla wniosku posła Chrzastowskiego w sprawie oświaty ludowej. Widzielibyśmy chętnie naprawiony błąd ten w roku przyszłym. Byłoby to według nas najpiękniejsze, najużyteczniejsze i najobfitsze następstwo uczczenia pamięci stuletniej naszej niedoli. Zresztą dodajemy jeszcze tylko, iż w sprawie wielkiej polityki galicyjskiej, rok 1871, podobnie jak trzy lata poprzednie, pozostawił nierozwiązany problemat rezolucji sejmowej z r. 1868, który więc nie może nie domagać się ostatecznego załatwienia i uwzględnienia w przyszłym roku pamiętniej daty. —

Zbliżamy się do stron naszych, do obu dzielnic polskich z pod panowania pruskiego. Ubiegający rok był tu pamiętniejszym i ważniejszym może, niż w innych częściach kraju naszego. Co się tyczy zbiorowego stanu naszego społeczeństwa, wskazuje on niezaprzeczony przez rok 1871 postęp. Wszelkie przedsięwzięcia nasze finansowe doznały wielkiego powodzenia; rozwinęły działalność swą, powiększyły liczbę spółki pożyczkowe i oszczędności na całej przestrzeni kraju naszego; powstały w mieście Poznaniu nowe handele polskie, gotują się nowe przedsięwzięcia przemysłowo-fabryczne. Pamiętnym pozostanie rok 1871 przez zawiązanie Spółki akcyjnej teatru w Poznaniu, przez zapewnienie życia stałej scenie narodowej, gdzie jej dotąd nie było, przez liczne wydawnictwa zasłużonej księgarni Żupańskiego, przez wzrost prasy peryodycznej. Z małemi dalej, dzięki Bogu wyjątkami, znamienne i różnolite nasze postępy i powodzenie; świeżo założona szkoła różnicza w Żabikowie liczy zastęp uczniów, rokujący dobrze o jej przyszłości, Towarzystwo różnicze coraz trwalsze podstawy bytu. — Co się tyczy sfery spraw publicznych w ciągu kończącego się roku, należy się przedewszystkiem wspomnieć zatargowi wywołanemu podczas ostatnich wyborów do sejmiku Rzeszy Niemieckiej przez nasz zastęp ultramontański. Zamach ten na solidarność narodową, uwięziony smutnie ubytkiem jednego członka naszego grona polskiego, którego powodzenie bez intrzygi występującej pod firmą znanych czterech punktów kościarskich, nacechował w sposób mało pocieszający, po raz pierwszy w ciągu naszych zwojów i bojów parlamentarnych, rok 1871. Spór, który zawrzał przy tej sposobności, nie uciął dotąd. Toczy się nieprzerwanie dalej, odzyska przy rozmaitych sposobnościach, odezwał się zasadniczo w sprawie tak nazwanej petycji parkowskiej do parlamentu Rzeszy. Będąc w nim stroną i to stroną zaczepioną często bardzo, jak bez dobrej wiary, tak bez przyzwoitości, — powołujemy się ze spokojem na sąd publiczności naszej. Staliśmy i stać będziemy, oddając należną część prawom kościoła, na gruncie narodowym. W sprawie wyborów jakichkolwiek przemawialiśmy i będziemy przemawiali zawsze, bez względu na przekonania i usposobienia nasze osobiste, za kandydatami wskazanymi przez komitet wyborczy na podstawie zastosowanych i uwzględnionych sumień przepisów regulaminu wyborczego. W polemikach naszych broniliśmy, jak zawsze bronić będziemy, czystości stanowiska narodowego, nie czepiając się osób, gdzie tego nie było potrzeba, nie miotając przeciw nim obelg i podejrzeń, jakimi nas ze strony przeciwniej racjonalno. Wybacz nam szanowni czytelnicy ten mały ustęp poświęcony obronie własnej, ale wspomniawszy o zatargu, którego tak „znaczna byliśmy częścią,“ nie mogliśmy tych kilku słów pro domo nie wypowiedzieć.

Działalność publiczna i parlamentarna nasza z r. 1871 należy niewątpliwie do najdojdatniejszych stron dzieł tegoż roku. W zbyt świeżej jeszcze pamięci czytelników naszych sprawozdanie z czynności deputowanych naszych w sejmie Rzeszy, abyśmy tutaj rekapitulować mieli potrzebę mowy po mowie, wystąpienie po wystąpieniu protestów posłów. Dość przypomnieć znakomity protest posła Niegołowskiego przeciw wcieleniu ziem dawniej polskich do Rzeszy Niemieckiej, dość powiedzieć, że szczupłe grono Polaków w łonie sejmiku wielkich, zwyciężczych i dumnych powodzeniem Niemiec, umiało sobie zyskać stanowisko i szacunek i że sztafeta narodowości podtrzymała niezachwianie i godnie wśród okoliczności, które nie zwiastowały i nie mogły nam zwiastować na pozór żadnego powodzenia. — Odpowiednio do swego stanowiska i do krótkości trwania swęj działalności w ciągu roku 1871, stali na tej samej podstawie pod przewodnictwem prezesa swego, Henryka Szumana, członkowie polscy sejmiku pruskiego. — Sejm prowincjonalny wreszcie, zebrany tu w czerwcu roku

1871, upamiętnił nam ten raz skromne swe zwykłe i mało dostrzegalne zadanie przyjęciem wniosku p. Hipolita Turny w sprawie ścisłego przeprowadzenia instrukcji ministerjalnej z dnia 24 maja 1842 i zastosowania jej do nowo-utworzonych oddziałów zakładów naukowych w W. Księstwie Poznańskim. Wniosek ten w połączeniu ze znaną petycją p. Ignacego Łyskowskiego, świadczy o troskliwości naszych ludzi zaufania dla praw języka naszego narodowego a w razie uwzględnienia, którego mamy wszelki powód się spodziewać, zarcza ważne korzyści wychowaniu publicznemu młodszych naszych generacji. — Pod koniec roku bieżącego znalazła się poruszona w pismach naszych publicznych sprawa mającej się odbyć tutaj w roku przyszłym wystawy, tak zwanej prowincjonalnej poznańskiej. Przedmiot ten znany i pamiętny jeszcze naszej publiczności, jak znany i pamiętny zatarg, który się w sprawie tej w łonie pewnej części publicystyki naszej wywiązał. Pisząc przegląd historyczny wypadków ubiegającego roku, przypominamy tylko fakt, nie argumentując. Jak w tej mierze zajęliśmy stanowisko, wiadomo publiczności, a zajmując się w imię godności narodowej, doznaliśmy zadowolenia; iż nawet tacy zwolennicy nasi, jak korespondent poznański Czasu, uznał zdanie nasze za słusne i uzasadnione.

Kończymy na tem nasz przegląd wydarzeń ubiegającego dzisiaj roku 1871. Nie był on dla nas ani mało ważnym, ani mało obfitym w wypadki i objawy życia narodowego. Żegnając publiczność w starym roku, życząc jej jak najlepszego powodzenia w nadchodzącym Nowym Roku, przypominamy jej jeszcze tylko, iż z datą roku 1872 wchodzi w ową stuletnią rocznicę pierwszego podziału Polski, smutną pamiątkę własnych win i cudzych zrad. Niechaj smutne godło nadchodzącego roku przyswieca poważnie i godnie, choć nie demonstracyjnie i hałaśnie zbiorowej jej postawie i fizyognomii. Napoleon mówił, iż zobaczy, czy jesteśmy godnymi być narodem; Bismarck wątpi, czyśmy nim kiedykolwiek byli. Pokażmy, że jesteśmy Polakami i że umiemy być godnie Polakami! —

Wiadomości urzędowe
Pan raczył rzecznikowi i notaryuszowi, radcy sprawie Kłapper w Raciborzu nadat tytuł tajnego radcy sprawiedliwości a asesora ryjencyjnego Justusa Adolfa Rosenberg-Gruszczyńskiego misnować landratem powiatu Duisburg.

Korespondencje Dziennika Pozn.
Przemysł, 26 grudnia.
(Agenci moskiewscy. — Co oni opowiadają.)

(W.) O najrozmaitszych rzeczach piszą nasze dzienniki. Najspecyalniej lubują się w rozprawianiu o przyszłym ustroju Austrii. Niebrak także wywodów o przyszłości Francji, o chorobie ks. Walii a nawet o pochodzeniu człowieka, ale o tem, co się dzieje w Koronie i Litwie piszą jak najmniej. Wiemy prawie tyle tylko, co się dzieje w naszej Polsce, ile nam Dziennik Poznański o niej doniesie i wiemy to tylko, co nam przyjezdni tżamtad opowiadają. Mieszkam stale na prowincyi, dość blisko granicy rosyjskiej. O niejednem mam sposobność dowiedzieć się i slyszalem już w domu o tem, o czem wam dziś chce napisać a o czem tu od przybyłego niedawno z Warszawy, a jak widać wielkiego Rosy przyjaciela dowiedziałem się. Piszę dla tego o tem do Dziennika Poznańskiego, bo pismo to mając koneksye bezpośrednie z Warszawą, łatwiej od dzienników tutejszych, czerpiących głównie z pisma waszego wiadomości z kordonu, sprawdzi może doniesienia, o których mówię.

Wspominał mnie ów Warszawiak, a zaznaczyć muszę, że kochanych Warszawiaków jest w Galicyi teraz bardzo wiele, iż w Królestwie na ważne ma zanosić się zmiany. Partya tak zwana konserwatywna polska, a już tam mówią państwo co chcecie, partya tak zwana w Królestwie konserwatywna, u was ultramontańska a u nas Staszycowska, ma w Polsce i dzisiaj największy wpływ, więc ta partya konserwatywna nasza miała się już z rosyjskim rządem za pośrednictwem księcia Baryatyńskiego porozumieć i miał stanąć układ dla nas stosunkowo bardzo korzystny.

Już tam pisały gazety i o memoriale tego księcia Baryatyńskiego, wysłanym ze Skiernewic do Petersburga, w którym dowodził potrzeby reformy w Królestwie, reformy dla narodowości polskiej korzystnej, i pisało o broszurze wydanej w Paryżu, dowodzącej potrzeby pogodzenia się Polaków z Moskwą, broszurze pochodzącej niby to z pióra polskiego tej partji konserwatywnej. Teraz mnie mój Warszawiak upewnia, że układ rzeczywisty stanął i skutkiem niego ma być w Królestwie przywrócony stan taki, jaki Wielopolski przyprowadził o części już nawet w życie wprowadził. Oczywiście, że fakt dokonany co do uwłaszczenia włościan a raczej uwłaszczenia wielkiej części szlachty, musi być uznany i pod tym względem status quo ante przywróconym być nie może. Dzieła pod tym względem dokonane przez komitet urządzający pozostają niezmiennione, zresztą jednak ma być wszystko przywrócone do dawnego stanu według programu margrabiego Wielopolskiego. Wydziały rządowe, właściwie ministerstwa nasze mają mieć napowrót siedzibę w Warszawie. Uniwersytet i szkoły mają być spolszczone, w urzędach wprowadzony język polski, dygnitarze rosyjscy tak gospodarujący w Polsce na unię, organizacja gmin, szkół itd. zupełnie podług siły Wielopolskiego wprowadzone, słowem cała dla narodowości naszej, dla bytu moralnego i materialnego, korzystna reforma w życie wprowadzona i to w pamięć dla nas roku 1872. Różnica zdań między stroną i pakt zawierający mi ma tylko istnieć co do Litwy, namna rosyjska o żadnych zmianach na Litwie slyszę Stronę. Ze strony polskiej chcieliby uzyskać koncepcję pewną tam dla narodowości polskiej. Krom tej bagażu ma być wszystko już ułożonem, spisaniem i przytłoczeniem. Nie potrzebuje pisać, że tym wszystkim opowiem wiary nie daję, bo i cóżby taki układ znaczył, dano by obowiązywał? Układów przez polskie legalne rządy i sejmy z Moskwą zawieranych, n. p.: o podział

Polski, nigdy naród nie uznawał i nie uzna, a cóż dopiero mówić o układach przez jakąś partję do tego nieuprawnioną zawartych? A co do Moskwy, czyż ją kiedykolwiek pakt wiązał?

Może jednak na wielkie historyczne wypadki zanosić się, może Moskwa z tyloletniej bezczynności chce wystąpić, może ją wewnętrzna a dla rządu bardzo niebezpieczna stósunki zmuszają do akcji na wewnątrz — może więc nas potrzebuje, i nie chcąc mieć po drodze albo na zapleczu niebezpiecznego wroga, chce nas ukłócić, może chce zasachować Austrią, do której tak teraz Ignacy Polacy, a która tak niegodziwie tej zyczliwości naszej nadużywa, nie umiając z niej korzystać, — może to, może owo — i takich może niezliczone mnóstwo na myśl się nasuwa.

Cóżkolwiekby to, jest rzeczą niewątpliwą, że mamy tu obecnie w kraju bardzo wielu przybyłych z Królestwa świeżo Polaków, którzy pilnie nad tem pracują, aby nas przekonać, iż powinniśmy się odwrócić od Austrii, a podać rękę Rosji, która tylko na to czeka, by ją uściśnić i politykę swoją względem nas zmienić.

Zkądinąd wiem, że książę Baryatyński bezczynnie w Skiernewicach nie siedzi, że stósunki liczne pozostawia w Warszawie jak i w Petersburgu.

Rzadko mam sposobność czytać Dzienn. Pozn., nie jestem więc pewny, czy z Warszawy wam o tem już nie donoszono, lub czy korespondenci galicyjscy na tę dla Austriaków niebezpieczną agitację między Polakami galicyjskimi nie zwracali uwagi, jeżeli jednak sprawy tej jeszcze nie dotykano, zamieścić mój list lubo niewprawną ręką pisaną, może on spowoduje wyjaśnienia lub zaprzeczenia.

Zdawało mi się, że obowiązek obywatelski nakazuje mi zwrócić uwagę na to, co sobie tutaj tajemniczo na ucho podają, a co otwarcie w naszych organach opinii publicznej traktowane być winno, i o czem tak we Wiedniu jak i w Berlinie wiedzieć powinni.

Paryż, 24 grudnia.
(Dyskusje izby. — Wołowski, Braniecki i Puyser Quartier. — Składki polityczne. — Depesza ks. Bismarcka. — Obłożność francuska. — Wiadomości bibliograficzne. — Przyszła księżna Czartoryska).

S.E. Mało dzisiaj materiału mam z posiedzeń izby. We czwartek przedyskutowano prawo o wyborze członków trybunałów handlowych a idąc za zdaniem komisji i pana Batbie, większość zgromadzenia odrzuciła wniosek lewicy, żeby wszyscy kupcy patentowani brali udział w tych wyborach. Zwrócono na to uwagę, że książę d'Aumale głosił za projektem komisji, jak nie mniej, że p. Batbie oświadczył się przeciw głosowaniu powszechnemu nawet w sprawach politycznych. P. Kazimierz Périer zapowiedział projekt do prawa wyborczego. Zobaczymy jak izba rozumie ścieśnienie tego prawa ogólnego, które jest niebezpiecznem przy dzisiejszym stanie oświaty, ale które stało się podstawą budowy społecznej we Francji. Jeżeli ograniczą się na pozbawieniu głosu ludzi nie umiających czytać, ani pisać, bardzo dobrze — ale niech nie marzą o przywróceniu prawa wyborczego ciżmów z Filipa. Izba zajmowała się potem kwestyą podatku od dochodów. We czwartek p. Germain, w piątek p. Wołowski i p. André, w sobotę nareszcie p. Duvergier de Hauranne przemawiali za wprowadzeniem angielskiego income taxu. Ale większość izby z pp. Roudot i Clapier zdaje się być tej reformie przeciwną, tak jak sam prezydent Rzeczypospolitej, który we wtorek podobno zabierze głos w tej samej kwestyi i walczyć będzie przeciw myśli, którą najzaciętszymi obrońcami są w izbie p. Wołowski, a po za izbą hr. Braniecki. Ten ostatni przygotował nową broszurę p. t. L'impôt sur le Capital libérateur de la Contribution de guerre, w której odpowie na wszystkie poczynione mu zarzuty przez finansistów, polityków każdego stronnictwa i duchownych nawet, których w pierwszej broszurze oskarżał o obskurantyzm i egoizm stronnicy. Czy jeszcze przyniesie do cezarizmu — o tem dotąd nie wiem.

Izba była więc w drugiej połowie tygodnia daleko mniej burzliwa, jak w pierwszej. Jednak wczoraj na końcu posiedzenia, znowu podniesiona była kwestya osobista. P. Pascal Duprat deputowany i główny redaktor du Peuple Souverain wydrukował w swoim dzienniku, że dokumenta dotyczące się zniesienia prawa skazującego książąt na wygnanie, zaginęły, i nie mógł ich w archiwach odszukać. P. Baré, kwestor, oświadcza, że to jest kłamliwe twierdzenie i że p. Duprat nie był nawet w archiwach. Na takie dictum acerbum, nie odpowiedział p. Duprat (może nie było go już w sali posiedzeń) ale niektórzy członkowie prawicy żądali przeciw niemu tej samej nagany, którą wyrzekli przeciw p. Ordinaire. Tyle o posiedzeniach publicznych. W komisyjach toczy się zawsze kwestya powrotu do Paryża i kwestya banku. W pierwszej kwestyi p. Kazimierz Périer przemówił bardzo silnie za powrotem, zapowiadając nawet, że rząd myśli stawić kwestyę gabinetową w razie wahania się izby. W drugiej kwestyi najrozmaitsze krzyżują się projekta. Kto odniesie zwycięstwo, czy Puyser Guertier czy Wołowski? Może ani jeden ani drugi.

Publiczność nie bardzo obchodzi wszystkie te kwestye, oprócz jednego może powrotu do Paryża. Jest ona ciągle zajęta sprawą książąt, którą wszyscy z wyjątkiem stronników książąt mająć więcej tak oceniają, jak to uczynili w poprzednim liście, tudzież podwójną składką dla wdów i sierot zandarmów z jednej strony, dla żon i dzieci więźniów z drugiej strony. Pierwsza daleko prędzej postępuje jak druga: choć liczba افراد drugiej kategorii jest nieporównanie większą. Ale co, kiedy tutaj nawet filantropia podlega stronnicyzmu uprzedzonym, a składki te są nieczem innem, jak manifestacyami, które na szczęście przyjdą przynajmniej w pomoc biednym a niewinnym ofiarom wojny domowej, chociaż sami są tylko dalszym ciągiem tej wiecznej wojny.

Śród tych kłótni, obaw, intrzyg zewnętrznych, spada nagle groźna, dumna depesza ks. Bismarcka z powodu uniewinnienia pp. Bertin i Tonnelet, a nie uwierzyć, że zaledwie na nią zwrócono uwagę, skierowaną w inną stronę. Naryżno kanclerz państwa niemieckiego powiada z pogardą, że „uczucie prawa zupełnie zagasło we Francji!“ (ub. co dąłoby się także zastosować do takich krajów, w których siła góruje nad prawem); niepróżno oświadcza, że ucieskie się do środków surowych i że nie może teraz myśleć o ewakuacji sześciu departamentów. — Francuzi zapominają najzupełniej l'ogre du Nord, nie zwalając na jego grzby, a mówią o swoich książkach, ambitnym d'Aumale, który będzie prezydentem po śmierci lub przed śmiercią nawet p. Thiersa, i gluchym de Joinville, który będzie zmuszony zaniechać posiedzeń izby, w których nie nie slycha, ganił lub chwalił popędliwego Durala, albo też zagrożonego p. Rani, a potem bez skrupułu najmniejszego spieszą na przedstawienie głupich lub sprośnych sztuk teatralnych, jak la Chambre à deux lits lub Trioche et Cacolet.

A Lotaryngia i Alzacya, które artyści przedstawiali temu sześć miesięcy jako dwie siostry przez dziękujące żołnierza wyrwane z łona matki? Kto o nich jeszcze myśli? Ba, to rzecz już stara — w niedzielę przeszłą odbył się w operze pierwszy bal maskowy. Nie znalazł się choćby jeden poeta, któryby zawał: „Tancujcie maski, teraz czas tancerować!“

Z nowych książek francuskich polecam wam Rome, description et souvenirs, przez p. Francis Wey (libr. Hachette) z 346 rycinami najpiękniejszych artystów; jako też Pompéi les Catacombes, l'Alhambra przez p. de Lagrèze (libr. Firmin Didot); i w końcu les petites femmes przez p. L. Ratisbonne, to jest zbiór ładnych wierszyków moralnych dla młodych dziewcząt. Pan Ratisbonne, tłumacz Danta, jest jednym z najlepszych pisarzy, a jego Comédie enfantine, do której i nowe dziełko należy, jest arcydziełem w swoim rodzaju.

Ślub księżki Czartoryskiego odbędzie się w styczniu. Dzień jeszcze nie jest naznaczony. Tymczasem jego narzeczona, która nie chce być Polką malowaną (to są jej własne słowa) uczy się bardzo gorliwie polskiego języka i odwiedza nasze paryżskie instytucje polskie. Była kilka dni temu u weteranów naszych w klasztorze św. Kazimierza, z każdym osobno rozmawiała, zachwycała wszystkich uprzejmością, a wychodząc zostawiła przelożonej tysiąc franków. Oby zachowała zawsze takie uczucie, i chociaż przybrana Polka, niektórym naszym damom dała dobry przykład!

NIEMCY.

* Berlin, 29 grudnia. Wiadomości, jakie dzienniki niemieckie przynoszą nam dzisiaj, przekonują nas bezustannie o wytrwałości i systematyczności rządu niemieckiego w przeobrażaniu stosunków Alzacyi i Lotaryngii, o pospiechu, z jakim kanclerz chciałby wprowadzić jak najprędzej reformę sądownictwa i administracji, naukę niemiecką i język niemiecki i jak najrychlej widzieć w świeżo zabranych prowincjach jedynie Niemców. Wspomnieliśmy niedawno o zamiarze rządu niemieckiego założenia w Strasburgu uniwersytetu niemieckiego i o zapale wszystkich stronnictw niemieckich, z jakim przyjęły ten projekt. Dzisiaj zapisaliśmy, według tego, co donoszą pisma niemieckie, że projekt ten rządowi bliskim jest urzeczywistnieniu i że otwarcie nowego uniwersytetu prawdopodobnie już na Wielkanoc przyszedł nastąpić. Półrządowi korespondenci berlińscy donoszą, że już wybrano profesorów wszystkich katedr przyszłego uniwersytetu i wymieniają już niektóre nazwiska osób, przeznaczonych do krzewienia oświaty niemieckiej w nowych prowincjach. Jakkolwiek w liczbie profesorów desygnowanych trudno dopatrzeć znanego z nauki lub dzieł profesora, to mimo to prasa niemiecka zadowolona się okazuje z wyboru, utrzymując nawet, że nazwiska młodych docentów większą dają gwarancję pracy, ponieważ usiłować będą okryć się zasługą w obec opinii Niemiec, które wiele od nich żądają dla zgermanizowania Alzacyi i Lotaryngii. Między innymi wymieniają dzienniki młodego bardzo filologa, profesora Studemunda z Greifswalde, dalej profesora Hinschius'a, który jakkolwiek młody, zjednął sobie już sławę wykładami z dziedziny prawa kanonicznego. W samym Strasburgu krążą się podobno około prac przygotowawczych do założenia niemieckiego uniwersytetu. Naczelny prezes p. Möller wybrał, jak zapewnia Frankfurter Ztg., komisję w celu obmyślenia środków do tymczasowego urzędowania. W skład tej komisji wchodzi panowie Lauth, mer Strasburski, prof. dr. Bruch, prof. dr. Bergmann, Sybel, referent naczelnego prezesa, dr. Löhning, ref. przy prefekturze, budowniczy Salomon i dyrektor kancelaryi Schmidt. Na wydatki ko to isy wyznaczono dość znaczną sumę, która w razie potrzeby ma być jeszcze pomnożona. Korespondent strasburski — Frankfurter Zeitung, która, — jak wiadomo, do nie żywi wielkiej dla Prus sympatii, tak się wyraża pisząc o przygotowaniach do zakładania nowego uniwersytetu: „Na całą tę sprawę, która w każdym innym razie żywo by poruszyła wszystkie, z wielką tutaj spoglądają obłożnością, jeśli nie z nienawiścią, ponieważ przeważa bardzo część ludności w zakładaniu niemieckiego uniwersytetu widzi jedynie nową tylko inwazyję niemieckich profesorów i studentów po wielu innych inwazyjach, które nas tutaj nawiedziły.“ W rzeczy samej, piszą niemieckie dzienniki, takim jest usposobienie większej części wykształconej ludności Strasburga i dla tego p. zysposobiamy już teraz niemieckich profesorów i młodych ludzi, którzy na uni ersytecie strasburskim kształcić się zechcą, ażeby uzbili się w odwagę i cierpliwość w znoszeniu położenia swego. Rady wazakże prasy niemieckiej tyle troskliwej o dobro Alzacyi i Lotaryngii a o powodzenie przyszłego zastępu profesorów niemieckich w Strasburgu zdają się być niepotrzebne, bo wiadomość że profesorowie strasburscy dobrze będą wyposażeni, dość jest rozpowszechnioną po dziennikach i dostarczy im niewątpliwie tej odwagi i cierpliwości, w które uzbili każe się prasa niemiecka. — I rada związkowa, która często podobno odbywa posiedzenia, zajmowała się na jednej z ostatnich sesji projektem odnoszącym się do spraw Alzacyi i Lotaryngii. Było nim prawo, na mocy którego wszelkie nie niemieckie paierowe pieniądze wyjąć mają z obiegu. Stosować się to ma także do banknotów i innych zagranicznych obligacyi bezprocentowych. Wyjątek stanowić tylko będą noty banku francuskiego, wydane na 50 franków i większą sumę. Prawo to wymierzono głównie przeciwko mniejszym biletom bankowym świeżo utworzonego towarzystwa Société générale w Paryżu, jako też przeciwko napływowi małych i nowych not banku francuskiego, wynoszących mniej jak 50 franków.

Jak wiadomo, przyjął parlament na jedną z ostatnich sesji równocześnie z prawem monetarną rezolucyę tej treści, ażeby kanclerz na najbliższem posiedzeniu ostatecznie przedłożył prawo monetarne. Otóż, jak się dowiadujemy z dzienników, pomieniony projekt do prawa rzeczywistie będzie przedłożony parlamentowi.

Powinszowania Nowego-Roku odbywać się będą na dworze berlińskim w następujący sposób: O wpół do dziesiątej winszować będą dworscy urzędnicy innych dyktarierzy etc. a później członkowie rodziny królewskiej. O dziesiątej wyjedzie cesarz wraz z cesarową, książętami i księżniczkami na nabożeństwo w kaplicy zamkowej w Charlottenburgu a o pierwszej w południe po powrocie uda się do zamku w celu przyjmowania powinszowań od jenerałów i przebywających tutaj książąt; o trzykwaterne na drugą ministrowie w czynnej zostający służbie udadzą się do dworu z powinszowaniami. W dniu 2 stycznia jako rocznicę śmierci króla Fryderyka Wilhelma IV. wyjedzie cesarz z całym dworem królewskim na nabożeństwo do Poczdamu.

Dzienniki berlińskie piszą, że wybrany ponownie do parlamentu niemieckiego znany poseł Ahlemann na zapytanie landrata, czy mandat przyjmuję, nie odpowiedział wcale, wskutek czego rejencja szlezwicka nowe na 4 stycznia 1872 rozporządziła wybory.

**Ekspedycja „Kuryera Poznańskiego”,
Plac Wilhelmowski No. 8.**